

» Misja Afganistan

O afgańskiej okrutnej, wojennej rzeczywistości, o poważnych reperkusjach międzynarodowych, o terroryzmie, o narkobiznesie

Z lekarzem wojskowym ptk. doc. dr. hab. n. med. Krzysztofem Korzeniewskim, kierownikiem Zakładu Epidemiologii i Medycyny Tropikalnej Wojskowego Instytutu Medycznego, potocznie zwanego „Szpitalem na Szaserów”, rozmawia Ewa J. Szymczyk

Panie Docencie, jest Pan żołnierzem, dla którego kolejna misja jest ogromnym i indywidualnym przeżyciem, refleksją, pytaniem o sens, o śmierć, o wolność.

Jestem żołnierzem i lekarzem. Życie pojmuję jako szczególny, doskonalszy niż w ciałach martwych rodzaj istnienia. Szanuję i ratuję je; ma ono ogromną wartość. Mój udział w licznych misjach wojskowych: w Libanie, Iraku, Czadzie, Afganistanie, był jak najbardziej uzasadniony. Weźmy na przykład Afganistan. To jeden z najbardziej zaminowanych krajów świata. Ocenia się, że w afgańskiej ziemi w dalszym ciągu pozostaje od 7 do 10 milionów min i niewybuchów. Proces rozminowywania trwa i będzie trwał dziesiątki lat. Są ofiary. Pomoc medyczna jest podstawą misji. Proszę pamiętać, że proces zaminowania kraju jest efektem okupacji radzieckiej, wojny domowej, obecnej sytuacji geopolitycznej, terroryzmu, itd. Ofiary, ranni - liczby ogromne! A lekarzy na misjach brakuje. Podczas swojej służby w Afganistanie zatrudniłem się na pół roku w izbie przyjęć amerykańskiego szpitala polowego. Polski lekarz realizujący zabezpieczenie medyczne naszych żołnierzy na poziomie I przyjmował jednocześnie pacjentów w amerykańskim szpitalu poziomu III. Zaproponowałem swoje usługi, gdyż miałem ku temu powód. Zajmuję się medycyną tropikalną, epidemiologią, dermatologią i wenerologią. Wszystkie specjalizacje były konglomeratem, na który Amerykanie mieli extra zapotrzebowanie. Odmienne warunki klimatyczne i sanitarne są przyczyną wielu chorób, a wojsko amerykańskie często posiłkuje się lekarzami ogólnymi (general practitioners). Lekarz specjalista jest mile widziany. Szef Służby Zdrowia operacji Enduring Freedom w Afganistanie wystąpił do swoich przełożonych



Izba Przyjęć Polskiego Szpitala Polowego Camp Lima.

w Waszyngtonie o pozwolenie na pracę polskiego lekarza w U.S. Army Hospital i taką zgodę otrzymał. Rozpocząłem współpracę, dzięki której mogłem z jednej strony przyjmować pacjentów, z drugiej zaś kompletować materiały naukowe do swojej rozprawy habilitacyjnej.

Sytuacja geopolityczna Afganistanu, lata 2007-2010?

Afganistan jest tym samym, zacofanym krajem, jak kilkadziesiąt lat temu. Obecnie jednak charakteryzuje się całkowicie odmienną sytuacją geopolityczną, na którą niewątpliwie wpływ ma charakter misji wojskowej.

Bojowy...

Tak. To - podobnie jak w Iraku - klasyczna misja bojowa. Kilka lat temu (uczest-

niczyliśmy w misji afgańskiej od 2002 r.) mieliśmy w Afganistanie małe komponenty logistyczne i saperskie w bazie Bagram. Obecnie nasze siły i środki zostały przeniesione do prowincji Ghazni. Jeszcze do niedawna był to w miarę bezpieczny region kraju. Bezpieczeństwo można określić liczbą spadających pocisków i podłożonych ładunków wybuchowych w określonym czasie. Jeśli baza ostrzeliwana jest z mniejszą częstotliwością w stosunku do innych jednostek, jeśli patrole wyjeżdżające i powracające do bazy nie są często ostrzeliwane, nie podkłada się na trasie ich przejazdu min-pułapek, bazę i jej okolicę można uznać za bezpieczną. Żołnierze Polskiego Kontyngentu Wojskowego stacjonują w czterech bazach: Ghazni, Camp Warrior, Four Corners i Giro. Sytuacja w prowincji w sferze bezpieczeństwa jest bardzo

różna. Są miejsca, do których nie sięga żadna władza. Prowincja Ghazni, położona we wschodnim Afganistanie, jest etnicznie zróżnicowana. Pasztunowie i Hazarowie, społeczność tadżycka. Struktura etniczna odbija się na bezpieczeństwie. Pasztunowie zamieszkują tereny graniczące z Pakistanem, co jest istotnym ułatwieniem w przenikaniu do Ghazni różnych ugrupowań zbrojnych. Aktywność polskich pododdziałów w rejonie granicy afgańsko-pakistańskiej jest w ostatnim czasie bardzo wzmożona. Rebelianci wykazują nadmierną gorliwość w przygotowaniu min-pułapek, ostrzeliwiają bazy. Polscy żołnierze odpowiadają za bezpieczeństwo prowincji [Ghazni], gdzie działają również grupy antyrządowe. Wiele niejasności w samym rządzie Afganistanu prowokuje do oceny faktów. Ogólnie za obecną sytuację geopolityczną i militarną regionu oskarża się talibów. Ale czy to tylko oni? Podam przykład: lokalna policja sprzedała tajne informacje o ruchach naszych wojsk. To byli ci sami ludzie, którzy pobierają żołd za wspólną służbę z wojskami koalicji antyterrorystycznej.

Sprzęt bojowy.

Wsparcie w sprzęcie wydaje się konieczne. Rosomaki, nasze transportery, są cenione za bezpieczeństwo załogi pojazdu (po uprzednim opancerzeniu, które w warunkach afgańskich stało się koniecznością), dobrą trakcyjnością i siłą ognia. Niezbędne w górach Afganistanu stają się śmigłowce, zarówno transportowe, jak i bojowe. Na pewno potrzebne jest zaopatrzenie w sprzęt rozpoznawczy.

Sytuacja w sferze bezpieczeństwa.

Eksperci do spraw Azji Centralnej i konfliktów międzynarodowych uważają, że Afganistan jest nie do pokonania. Czy pamięta Pani scenę z filmu „Dziewiąta kompania”? Oficer radziecki wypowiedział do rekrutów krótkie zdanie: „Nikt, nigdy nie podbił Afganistanu”. To słynna już sekwencja. Armii Radzieckiej okupującej kraj w latach 1979-1989 nie udało się złamać oporu mudżahedinów, którzy rozproszeni na trudno dostępnym górskim terenie, prowadzili walkę partyzancką z Rosjanami i oddziałami rządowymi. Mudżahedini nigdy nie działali w sposób jednolity, a ich poszczególne pododdziały różniły się od siebie zarówno orientacją religijną [sunnici i szyici], jak i składem narodowości-



„A lekarzy na misjach brakuje. Podczas swojej służby w Afganistanie zatrudniłem się na pół roku w izbie przyjęć amerykańskiego szpitala polowego.”

wym [Pasztunowie, Tadżycy, Uzbegy]. Myślę, że ta odmiennność miała istotny wpływ na nieprzewidywalność w doborze taktyki i przekładała się na duże straty armii radzieckiej. Dodatkowym ciosem dla Moskwy okazało się wyposażenie mudżahedinów przez USA w rakietę ziemia-powietrze typu Stinger. Ofiary wojny po stronie ZSRR oraz proces pierestrojki skłonił Moskwę do podjęcia decyzji o wycofaniu swoich wojsk z Afganistanu. To już przeszłość.

Obecna sytuacja jest przeplatana faktami z przeszłości.

Celem historii jest przedstawienie w sposób naukowy dziejów narodu. Jest to możliwe, o ile wsłuchamy się w przeszłość, zaangażujemy się w prawdę o przekazie faktów, poznamy sytuację gospodarczą, polityczną, społeczną, kulturową i wyznaniową. Przeszłość ma związek z przyszłością. Obecna sytuacja i obecność wojsk stabilizacyjnych problemu afgańskiego nie rozwiąże. Jest to przysłowiowa wojna Dawida z Goliatem, zwana przez ekspertów wojną asymetryczną, czyli starciem dwóch przeciwników o niewspółmiernym potencjale sił i środków. Wojska sojusznicy mają nowoczesną broń, samoloty bezzałogowe i bojowe... Natomiast bojownik afgański ma stary karabin, ręcz-

ny granatnik przeciwpancerny RPG-7 i ducha walki pozwalającego stwierdzić, że są nie do pokonania.

Świat apeluje o rozejm i nic z tego nie wynika. Klucz do pokoju?

Nie ma takiego cudownego klucza. To temat rzeka. Dalszy rozwój wydarzeń wydaje się trudny do przewidzenia. Bezwzględne rządy, które nie liczą się z głęboko zakorzenionymi w świadomości Afgańczyków tradycjami mużmańskimi, doprowadziły w przeszłości do podjęcia przez zdecydowaną większość społeczeństwa walki zbrojnej z reżimem. W dalszym ciągu panuje anarchia i terrorizm. Długotrwały konflikt zbrojny o poważnych reperkusjach międzynarodowych i nietrwałych koalicjach silnie oddziałuje na świadomość polityczną mieszkańców Afganistanu.

Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, sojusz wojskowo-polityczny a wojna w Afganistanie?

Wojna afgańska silnie zakorzeniła się w historii świata. Domyślam się, że pytanie dotyczy celowości misji. Powinniśmy uczestniczyć w misjach jako wiarygodne państwo Paktu Północnoatlantyckiego, które bierze udział w zapewnieniu bezpieczeństwa i stabilizacji.



» **Afganistan jest krajem o ogromnym znaczeniu strategicznym. Myślę o tranżycie złóż naturalnych.**

Ropa naftowa i gaz ziemny z rejonu Morza Kaspijskiego będą płynęły gazociągami i ropociągami przez afgańskie ziemie. Jeśli uczestniczymy w misji afgańskiej w celu zapewnienia stabilizacji i bezpieczeństwa, jest to rozwiązanie słuszne. Nie powinniśmy natomiast uczestniczyć w tej misji tylko po to, by realizować cele geopolityczne i gospodarcze wielkich mocarstw.

Wnioskuje, że Polskie Siły Zbrojne uczestniczące w tej misji wypracują sobie na przyszłość pomoc NATO!

Odpowiem w formie życzenia. Otóż życzę sobie, aby doświadczenie wolności było świętą wartością.

Termin „wartość” w potocznym odniesieniu łączony z ekonomią stał się zagadnieniem dyskutowanym we wszystkich dziedzinach ludzkiej aktywności. Przykładem takiego rozumienia wartości w Afganistanie jest proceder przyzwolenia na uprawę maku, produkcję opium i heroiny, narkotyków, których tony trafiają do dilerów Europy i Ameryki Północnej.

To dochodowy interes. Władze afgańskie nie robią nic, aby ten proceder zlikwidować. Zbyt dużo osób czerpie z tego ogromne zyski. Mówi się, że rząd Afganistanu jest wmieszany w ten proceder. Chłop afgański, który nie ma co jeść, bo ziemia jałowa (70% kraju to wyżyny i góry), otrzymuje propozycję: narkobiznes, uprawa maku i produkcja opium, albo służba w armii, gdzie będzie walczył przeciwko wojskom koalicji. Narkobiznes rozwinął się do gigantycznych rozmiarów. Tylko 12% afgańskiej ziemi nadaje się pod uprawę. Z tego niespełna 3% areалу wykorzystywane jest do upraw związanych z narkobiznesem, głównie uprawą maku.

Wydaje się, że doświadczenie prawdy i wolności jest powiązane „spirala hermeneutyczną” - jedno warunkuje drugie i jedno przez drugie jest pogłębiane, oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

W kwestiach afgańskich doświadczenie wolności wydaje się być mało realne. ■

Zdjęcia z archiwum doc. K. Korzeniowskiego